# Co pewna Paryżanka widziała w Londynie

## Liścik do Zuzanny

Na temat konferencji londyńskiej roi się w prasie europejskiej od anegdot, mniej lub więcej „życzliwych". Ostatni Gringoire zamieścił zabawny list Paryżanki, która dzieli się z przyjaciółką wrażeniami z pobytu w Londynie.

— Droga Zuzanno. Londyn jest bardzo elegancki. Nawet nie przypuszczałam, że się Anglicy tak umieją ubierać. Widziałam przedwczoraj u Claridge'a suknię z tarlatanu. Powiadam ci — cudo. Strasznie się bałam, że nie będę mogła pójść do dancingu, bo Jacek miał robotę w tem muzeum geologicznem. Jest ich tam mnóstwo ludzi — naradzają się nad jakąś zawiłą sprawą. Podobno dużo się na ten temat pisze w gazetach. Jest to taka konferencja, którą zwołano z powodu drożyzny. Chodzi o to, żeby poprawić interesy hotelarzy i właścicieli restauracyj w Londynie. Wiesz — coś w rodzaju konferencji, zwołanej w Genewie, dla poprawy bytu tamtejszych kupców.

Ale wszystko poszło jaknajlepiej. Ponieważ w muzeum tylko się gada, a nikomu nie zależy specjalnie na wyniku rozmów, ci panowie postanowili prowadzić narady także poza obrębem muzeum. Poco tam spędzać całe dnie, kiedy przy spotkaniu można także się porozumieć. Wobec tego Jacek mógł mnie zabrać do Ascot, na wyścigi, i na mecz tenisowy do Wimbledonu. Mówię ci — poprostu oszalałam. Widziałam nos w nos króla, królową i księcia Walji i tę panią w pidżamie, co to taki skandal wywołała swojem pojawieniem się, i którą wyśmiał Paul Morand w feljetonie. Na trybunach widać było wszystkich panów z muzeum geologicznego, każdy z nich w żakiecie i w kolorowym cylindrze. Mówię o Ascot, bo w Wimbledon towarzystwo było bardzo mieszane i mniej eleganckie. Wszyscy mieli miny zadowolone, a delegaci obcych krajów poprostu nie posiadali się z radości. Jacek mi wytłumaczył, że wszystko razem jest świetnym sposobem wytworzenia przyjaznej atmosfery, takiej wiesz — ententy finansowej.

Mówił mi tak: nieporozumienie polega na tem, że ludzie sądzą, iż taka konferencja musi dać od azu jakieś wyniki. Tymczasem organizatorzy mają swój system. Bardzo subtelny system. Umyślnie tak obwożą gromadami delegatów, pokazują im widowiska, dostarczają im rozrywek, bo w ten sposób rozbrajają panów ekspertów. Goście miękną, robią się poufalsi, łatwiejsi w pożyciu, bardziej skłonni do ustępstw. I jednocześnie kraj, który ich gości robi sobie reklamę. Toteż gdyby nawet taka konferencja nie usunęła kryzysu, to go w każdym razie nie powiększy. A to już bardzo wiele.

Ten mecz tenisowy w Wimbledon trwał kilka dni. Niezapomniane to były dnie. Z szalonym trudem zdobywało się miejsca. Wiesz kochanie — jabym inaczej budowała trybuny, Uważam że są wadliwie konstruowane. No bo widać [illegible] tenisa nie widać zgoła. Może odpowiesz mi na to, że tak być powinno, bo się na mecze chodzi po to, żeby patrzeć na graczy, a nie na publiczność, ale ja jestem innego zdania. W dzień zwycięstwa Borotra — Brugnon miałam na sobie jedwabną błękitną suknię, wiesz — tę długą, prawie z trenem, z trzema wolantami przymocowanemi [illegible] pasa. No i wyobraź sobie, że nikt mnie nie widział jak [illegible] stóp do głów. Ja zresztą także napróżno wytrzeszczałam oczy, żeby dokładnie obejrzeć kilkanaście pupiących toalet. Krawcy powinni protestować. Właśnie nadeszła pora meczów, odbędą się wielkie turnieje w Paryżu i w Londynie — powinno się pomyśleć o losie eleganckich kobiet.

Myślę, że niezadługo wrócimy. Król i królowa już wrócili. Do Windsoru. W tym miesiącu nie będzie już ani jednego ciekawego meczu, więc Jacek powiada, że i konferencja ulegnie przerwie. Podobno rząd się obawia, że jeżeli delegaci byliby pozbawieni rozrywek, a musieliby całemi dniami pracować w muzeum, to mogłyby z tego wyniknąć polityczne konflikty i komplikacje. Ściskam cię. Jacqueline.

* * *

A mały Karolek w następujących słowach opisuje swoje wrażenia. (Przybył do Londynu razem z rodzicami z Paryża).

— Kochany stary. Przylecieliśmy samolotem, z papą i z mamą. Mama nafaszerowała się pigułkami. Przeciwko mdłościom. Papa udawał zucha. O Boże — i pomyśleć, że tyle komedyj robi się dla wycieczki, która trwa półtora godziny. Mieliśmy aparat Wibault — najnowszego typu. Na godzinę 270 kilometrów. Świetnie gazuje. Ja sobie czytałem gazety. Mama denerwowała się, a papa zachwycał się widokami. Ach ci starsi państwo... Ja tam ich nie rozumiem. Zupełnie jakby nigdy nie widzieli plastycznej mapy. Papa co chwila wołał na mnie: — Karolu popatrz. To wybrzeże. To wybrzeże. Widzisz tam le Touquet? A to już Anglja. — I tak w kółko. — Cóż to za dzieci. Bawi ich byle głupstwo.

W Londynie to samo. Musiałem gapić się na wszystko, na autobusy, na policjantów, na zmianę warty w Buckingham. Lubię dosyć papę, więc mu odpowiadałem grzecznie, ale mnie wściekał — daję ci słowo. Rodzice mogą doprowadzić do pasji. Nigdy nie byli w kinie, czy co — u licha. Ja odrazu poznałem Londyn, chociaż jestem tutaj pierwszy raz. Duży dosyć, sympatyczny, owszem — wcale, wcale. Sklepy ze sportowemi przyborami — prima. Ale ludzie tacy sami jak wszędzie. Nasi starzy jeszcze nie przywykli do powojennych czasów. Jeszcze im imponują samoloty, granice. Zdaje się im że wyjechać „zagranicę" to coś ważnego. Jeszcze się nie spostrzegli, że świat jest mały. Papa nawet jest niegłupi, ale w Londynie wszystko mu się wydaje „inne". Nie rozumie, że gdyby autobusy tutejsze nie były czerwone i nie miały paru pięter, żeby okna nie były zasuwane, toby się nie miało wrażenia, że się zmieniło miejsce pobytu. Zresztą czasu nie tracę. Widziałem wczoraj asa Crawforda w Savoy'u. Czekał na kogoś. Podeszłem do niego i powinszowałem mu zwycięstwa. Nawet mu postawiłem cocktail. Gadało się przynajmnie cztery minuty. Bardzo byczy chłop — dobroduszny, bardzo „chic". Rozmawialiśmy o sporcie. Dał mi swój adres. W razie gdybym miał zamiar przejechać się do Australji. Dzisiaj popołudniu wielki mecz kricketa w Richmond. Jutro ci opiszę. Twój stary Karolek.

(O konferencji nawet nie warto gadać).

## Sukces teatru 8.30

K. Larys-Pawińska, Z. Tokarski, Ola Obarska i M. Wawrzkowicz w amerykańskiej operetce „No, no Nanette".

## Adwokat francuski

# Przyjął święcenia kapłańskie

Od szeregu lat Francję nurtuje głęboki prąd odrodzenia religijnego. Świadczą o tem owe niezwykłe nawrócenia, o których co jakiś czas donosi prasa francuska — w roku zeszłym dużo mówiono, na temat wybitnej artystki Komedji francuskiej, która wstąpiła do klasztoru. Tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie bohater wielkiej wojny, komandor marynarki odznaczony krzyżami zasługi, człowiek jeszcze młody, przed którym stała otworem tak zwana karjera. Jednym z wybitnych kaznodziejów paryskich jest były adwokat, znany obrońca, który w swoim czasie cieszył się ogromną popularnością. Niemniejszą niespodziankę sprawiła kolegom prawnikom pierwsza paryska adwokatka, która w przeddzień objęcia niezwykle intratnego stanowiska w biurze Ligi Narodów — wstąpiła do klasztoru Białych Sióstr i udała się do Sudanu, w charakterze sanitarjuszki zakonnej.

Obecnie „Echo de Paris" donosi o nowej, tego rodzaju „sensacji". W katedrze w Lille odbyła się w tych dniach wzruszająca uroczystość. Kardynał Lienart wyświęcił trzydziestu księży, w ich liczbie kilku zakonników z innych dyjecyzyj. Wśród nowo wyświęconych kapłanów powszechną uwagę zwracał Andrzej Stahl, adwokat z Lille, syn przewodniczącego izby handlowej.

Mecenas Stahl liczy dzisiaj lat czterdzieści, nie jest więc młodzikiem, którego poniosła egzaltacja. Uchodzi zresztą za jednego z najzdolniejszych adwokatów. Jest zrównoważony, posiada rozległą wiedzę i odznacza się wielką pracowitością. Toteż rokowano mu świetną przyszłość, mówiono o tece ministerjalnej. Osiem dni temu mecenas Stahl został ponownie mianowany członkiem rady adwokackiej.

Podczas trzyletnich studjów w seminarjum Andrzej Stahl nie przestał pełnić zawodowych obowiązków. Otrzymał zezwolenie występowania w każdy czwartek, w sądzie dla małoletnich, w charakterze obrońcy.

Andrzej Stahl był zawsze wierzącym katolikiem. Jako student przewodniczył organizacji młodzieży katolickiej, w Lille, następnie brał udział w wielkiej wojnie, jako porucznik 87-ego pułku piechoty, a po zawarciu pokoju wstąpił na drogę adwokackiej karjery. Specjalnie go interesował problem wychowania młodocianych przestępców, był ich obrońcą i opiekunem. Na polu opieki nad zaniedbanemi dziećmi położył wielkie zasługi. Dzisiaj jako kapłan, będzie mógł w dalszym ciągu zajmować się pracą społeczną.

# Walka o fale dla rozgłośni europejskich

## Wyniki konferencji radjofonicznej w Lucernie

Niesłychanie szybki, kroczący siedmiomilowemi krokami postęp radjofonji światowej sprawił, że nawet eter stał się za ciasny. Okazało się, że ilość fal, potrzebnych dla radjofonji i zarezerwowanych na ten cel jest stanowczo za mała wobec coraz to większej ilości rozgłośni. To też kwestja podziału fal, to jedna z najważniejszych spraw, która absorbowała kierownictwa radjofonij całego świata na międzynarodowych konferencjach, a zwłaszcza na zeszłorocznej kilkomiesięcznej konferencji madryckiej oraz tegorocznej konferencji w Lucernie. Na konferencji madryckiej załatwiono szereg zasadniczych spraw, dokonywując podziału fal między różne służby i określając granice t. zw. strefy europejskiej. Natomiast kwestję dużej doniosłości, jaką przedstawia podział fal dla broadcastingów europejskich, miano rozstrzygnąć na specjalnej konferencji z udziałem delegatów zainteresowanych państw i radjofonij. Konferencja ta rozpoczęła swoje obrady w maju rb. w Lucernie. Niestety, tak się złożyło, iż nie rozwiązała ona tego poważnego zagadnienia w sposób ostateczny ku zadowoleniu wszystkich uczestników obrad.

### Stanowisko delegacji polskiej

Konferencja lucerneńska po sześciotygodniowych obradach dokonała podziału fal między poszczególne państwa. Rzecz jasna, iż największa walka zawiązała się przy podziale fal długich, a więc fal najbardziej pożądanych przez poszczególne radjofonje. Podział tych fal nastręczał dużo trudności wobec zwiększenia się ilości stacyj, pracujących na tych falach.

Dokonując podziału przyjęto m. in. zasadę, iż stacje, położone daleko od siebie, mogą pracować na tych samych falach. Dzięki temu udało się niejako powiększyć ilość fal, stojących do dyspozycji radjofonji. Drugiem ważnem postanowieniem jest sprawa ograniczenia mocy stacyj, pracujących na falach długich do 150 kW, zaś na falach średnich od 30 do 100 kW. Delegacja polska ostatecznego protokułu konferencji lucerneńskiej nie podpisała, zajmując stanowisko wyczekujące wraz z kilkoma innemi państwami, jak Szwecja, Holandja, Grecja, Litwa i Węgry. Państwa te motywowały swoje stanowisko tem, iż zdaniem ich, wykonanie układu nastręczy wiele trudności, zarówno z punktu widzenia technicznego, jak organizacyjnego.

### Stan posiadania radjofonji polskiej utrzymany

Jak przedstawia się stan radjofonji polskiej w dziedzinie fal po ostatniej konferencji? Porozumienie, zawarte w Lucernie, utrzymuje naogół polski stan posiadania. Jednakże delegacja polska wystąpiła z żądaniem przyznania dobrej fali dla projektowanej w Toruniu rozgłośni, której budowa ma się rozpocząć w najbliższej przyszłości. Przyznanie tej fali nie zostało jednak definitywnie załatwione. Natomiast delegacja polska poszczycić się może dużym sukcesem w tak ważnej dziedzinie, jak uregulowanie stosunków z sąsiedzkiemi stacjami sowieckiemi. Jak wiadomo, jedna ze stacyj moskiewskich o dużej mocy pracuje na fali zbliżonej bardzo do fali centralnej rozgłośni polskiej, co odbijało się ujemnie na sprawności i czystości odbioru obu tych stacyj. Zawarty więc został polsko-sowiecki układ radjowy, regulujący tę kwestję, przyczem porozumienie to zaakceptowane zostało przez konferencję lucerneńską. W myśl tego porozumienia, fala stacji raszyńskiej oddzielona będzie od stacji moskiewskiej przeszło 50 kc, dzięki czemu wszelkie przeszkody, które dotychczas miały miejsce, zostaną wyeliminowane.

Postanowienia międzynarodowej konferencji radjofonicznej w Lucernie mają wejść w życie z dniem 15 stycznia 1934 r., po ratyfikacji przez zainteresowane państwa i radjofonje.

## Najmłodsi ratownicy topielców

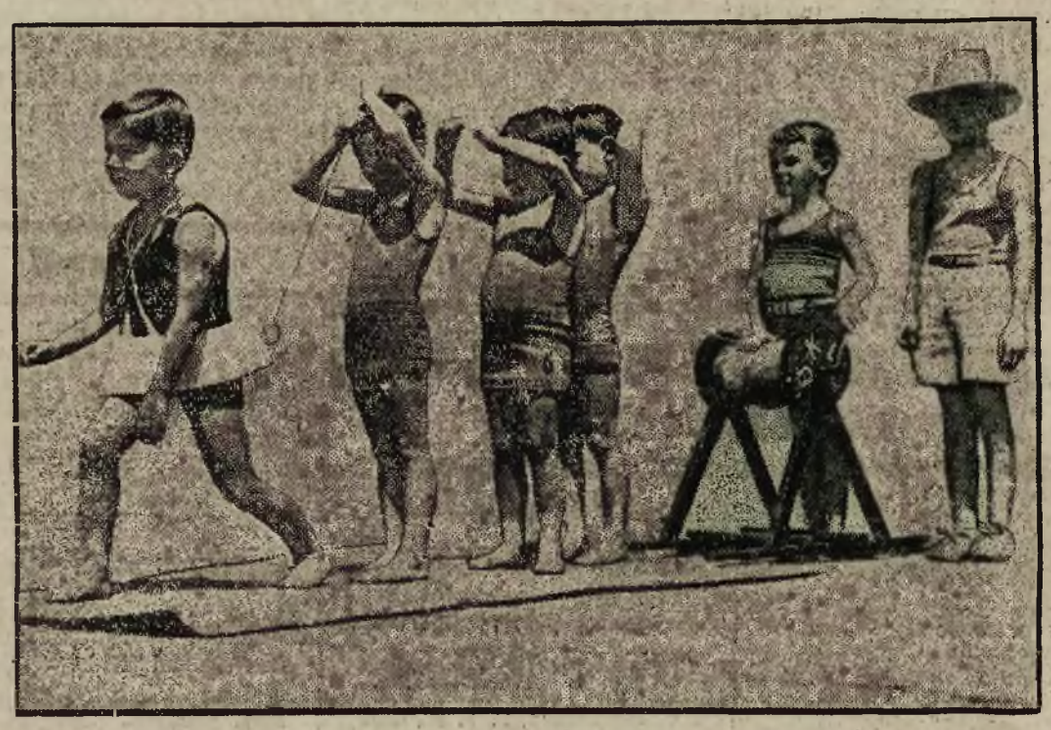

Młodzi Australijczycy ćwiczą się w Sydney w akcji ratowniczej. Jeden z ćwiczących ma za zadanie wyciągnąć z morza ciężki przedmiot. Na wszelki wypadek jest przymocowany do sznura, przy pomocy którego może być w każdej chwili wyciągnięty z wody.

## Moda na wrotki w St. Zjedn.

Ostatnio w St. Zjednoczonych tak się przyjęła moda na wrotki, że w niektórych miejscowościach policja wprowadziła numery rejestracyjne i obowiązek używania w nocy światła tylnego i przedniego dla wrotkarzy. Na ilustracji widzimy mieszkankę Hollywood, zaopatrzoną w numer rejestracyjny i „tylne światło". Zapewne moda wrotek wywołana jest kryzysem. Tańsze to od samochodu.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA